Nr. 86. SANOK, dnia 20. sierpnia 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Działalność Towarz. „Kółek rolniczych“.

III.

Naturalne uzupełnienie działalności Towarzystwa na polu rolniczem, przedstawionej poprzednio, tworzy dział rolniczo-handlowy. Pouczając bowiem ludność wiejską, jakich narzędzi i w jakich warunkach używać należy przy uprawie roli i łąk, jakie maszyny nadają się do siewu, młócenia i czyszczenia ziarna — trzeba jej dopomódz w ich odpowiedniem doborze i nabyciu. Udzielając wskazówek, ile i jakich nawozów sztucznych potrzeba dokupić, aby sobie zapewnić wyższy plon, trzeba wieśniaka przy zakupnie chronić od wyzysku i oszustwa, trzeba mu dostarczyć odpowiedniego ziarna do siewu. To więc jest powodem, że Główny Zarząd pośredniczy na polu handlowem między wytwórcą a odbiorcą, że skupiając większą ilość zamówień w swych rękach otrzymuje znaczne opusty od dostawców i te ulgi przelewa w całości lub znacznej części na odbiorców.

Wprawdzie istnieje „Związek handlowy Kółek rolniczych“, któryby powinien tę działalność przyjąć na siebie — niestety Związek ten nie jest w rzeczywistości tem, czem być powinien, nie opierając się na kapitale, złożonym przez Kółka rolnicze, nie mając organów wykonawczych, wybieranych przez te Kółka. Dlatego „Związek handlowy Kółek rolniczych“, mimo swej firmy nie stoi w żadnej ścisłej łączności z Towarzystwem Kółek rolniczych, lecz tworzy zupełnie niezależną instytucyę czysto handlową.

W działalności handlowej Głównego Zarządu zajmują pierwsze miejsce nawozy sztuczne, których użycie na małej własności coraz więcej się rozpowszechnia. Przez Kółka rolnicze nauczyli się włościanie sprowadzać je zbiorowo i szacować ich wartość. Kółka rolnicze stawiają coraz silniejszą tamę różnym szalbierstwom i wyzyskom na tem polu odnosząc się o pośrednictwo do Głównego Zarządu, który w roku 1903. dostarczył 125 wagonów za 73.705 kor. a w 1904. r. 209 wagonów za 149.000 kor.

Drugi artykuł pośredniczącego handlu Głównego Zarządu tworzą nasiona i to głównie nasiona roślin pastewnych a więc koniczyn, traw, buraków, marchwi i t. d. Zajęcie się tą sprawą jest rzeczą nader ważną, jest bowiem faktem, że przy nabywaniu tych nasion włościanin narażony jest nietylko na poszkodowanie przez to, że lichy towar przepłacił, lecz i na dotkliwe dalsze straty i zawody w gospodarstwie. Na targach naszych konfiskują czasami niedojrzałe owoce, po sklepach towary zepsute lub sfałszowane, lecz długo jeszcze zapewne będziemy czekać na ustawę, która ujmie w należyte karby handlarzy nasion, nakaże niszczyć ich towar zanieczyszczony kanianką i innymi chwastami, nałoży surowe grzywny za wprowadzanie w błąd rolnika i narażanie go na straty. Walka z tymi małomiasteczkowymi dostawcami nasion, nie mającymi żadnej kontroli nad sobą, jest ogromnie utrudniona. Długoletnia nawyczka ludu, aby w nasiona zaopatrywać się na najbliższym targu dopiero wtedy, gdy nadszedł czas siewu, usłużność i wymowność handlarzy, zarozumiałość naszych gospodarzy, że na oko zdołają ocenić wartość towaru, to wszystko powoduje, że corocznie mnóstwo pieniędzy i pracy idzie na marne. — Główny Zarząd przeciwdziała jednak temu skutecznie, skoro w roku gospodarczym 1904/5. dostarczył ogółem nasion 37.730 klg. za kwotę 50.021 kor. — fasoli 30.300 kilogr. w różnych odmianach — lnu inflanckiego 14.296 klg.

Trzeci dział pośrednictwa tworzyły maszyny i narzędzia rolnicze, których Główny Zarząd dostarczył razem 615 sztuk za 49.896 kor. Również w zakupnie opału okazało się pośrednictwo Zarządu nader skuteczne, skoro w roku 1904. zamówienia Kółek doszły do liczby 174 wagonów węgli z kopalń krajowych.

Na tem należałoby skończyć przegląd działalności handlowej Towarzystwa Kółek rolniczych, na tem bowiem ogranicza się pośrednictwo jego w latach normalnych. Klęska posuchy jednak, która w r. 1904. tak dotkliwie dała się we znaki, zniewoliła Zarząd Główny do rozszerzenia akcyi pośredniczącej na wszelkie artykuły paszy. Rozpoczął ją o własnych siłach z dniem 15. września przeprowadzając pierwsze zakupna grysu i makuchów, po uzyskaniu zaś zasiłków z c. k. Namiestnictwa a następnie po utworzeniu Komitetu ratunkowego krajowego rozwinął ją na szerszą skalę. Pomijając szczegóły tej akcyi podamy poniżej zestawienie wszystkich dostaw, dokonanych od 15. września 1904. do 31. maja 1905 a zakupionych i dostarczonych na zamówienia zbiorowe Kółek rolniczych z miejscowości dotkniętych klęską posuchy:

2,940.850 klg	grysu pszen. i żyt.	za	285.527 K.
107.450 „	omiecicy	„	11.663 „
131.700 „	mąki pastewnej	„	16.909 „
660.000 „	grysu żytniego z magazynów wojsk.	za	35.640 „
105 000 „	makuchów	„	13.287 „
45.000 „	buraków pastew.	„	1.155 „
88.070 „	czyli 18 wag. siana	„	7.268 „
517.550 „	„ 92 „ słomy	„	17.377 „
294.650 „	owsa obrocznego	„	41.952 „
119.550 „	jęczm. pastewnego	„	16.777 „
220.000 „	ziemniaków	„	8.459 „
36.250 „	groch., wyki, łub. itd.	za	6.375 „
5,226.070 klg	czyli 526 wagonów	razem wartości	462.389 K.

6)

KAJETAN GOLCZEWSKI.

Węgiel i nafta w Galicyi.

o o o

Drugim ważnym minerałem, o którym zamierzaliśmy tu pomówić jest olej skalny. Olej skalny występuje w Galicyi na całym obszarze karpackim. Nie wynika jednak ztąd, że wszędzie w Karpatach musi być nafta, tylko, że poza obrębem utworów karpackich zupełnie nie ma w Galicyi nafty. Wosk ziemny występuje zaś tylko na Podkarpaciu, t. j. na północnych brzegach Karpat właściwych.

Występowanie oleju skalnego przywiązane jest wyłącznie do formacyi karpackiego piaskowca. Znajduje się on w rozmaitych poziomach, rozmaicie głęboko i gromadzi się zazwyczaj w piaskowcach mniej zbitych, gąbczastych; znajdowany bywa także i w zbitych piaskowcach, ale wtenczas tylko w szczelinach, powstałych przez popękanie. Największa ilość oleju skalnego nagromadzona jest w głębokości poniżej 200 m.

Olej skalny wydobywa się z ziemi obecnie przez wiercenie studzien (poprzednio bito studnie). Ropa wydobywa się już to sama na kształt wodotrysków wyrzucana na wierzch przez zagęszczone gazy we wnętrzu ziemi, już to za pomocą pompowania. Wydatność studni jest rozmaita, czasem dochodząca, a nawet przewyższająca liczbę 2000 baryłek dziennie, gdzie baryłka zawiera 140 kg. oleju. Wydatność obfita trwa jednak bardzo krótko, zaledwie kilka lub kilkanaście dni, ropa wybucha wówczas sama; później wydatność się zmniejsza i trzeba uciekać się do pompowania. Po pewnym okresie czasu szyb przestaje zupełnie dawać naftę. Są jednak szyby, które przez przeszło 30 lat dostarczają jeszcze po kilka baryłek dziennie. Najdłużej czynnym jest szyb zwany „Skarbowy“ w Słobodzie Rungurskiej, który przez 80 lat z górą wydatności swej nie traci. Wybity on został jeszcze r. 1771. w celu otrzymania solanki, został jednak opuszczony, gdyż w miejsce solanki pokazała się ropa, później dopiero został pogłębiony i zużytkowany do właściwego celu.

Często bardzo narażone są studnie naftowe na zalanie wodą, aby temu zapobiedz zaprowadzono od r. 1885. w kopalniach galicyjskich tak zwane wiercenia kanadejskie, polegające na tem, że wraz ze świdrem zagłębiają się w ziemię metalowe rury, które chociażby otwór przechodził przez żyłę wodną, wody do wnętrza otworu nie dopuszczają. Studnie wiercone w ten sposób dochodzą do 400 m. głębokości.

O istnieniu oleju skalnego w Karpatach wiedziano od dawna, lecz nie zwracano na niego uwagi. Włościanie używali go na smarowidło do wozów i jako leku przeciwko chorobom skórnym u zwierząt domowych. Pomiędzy rokiem 1810. a 1817. istniała w Borysławiu destylarnia oleju skalnego, a nafta tu utrzymywana szła do Pragi do oświetlania jej ulic. Całe to przedsiębiorstwo upadło niebawem, a olej skalny służył znowu nadal tylko jako smarowidło, maź wozowa. Dopiero r. 1852. Ignacy Łukasiewicz, aptekarz we Lwowie zrobił ponowną próbę oczyszczania oleju i używania tego płynu do lamp. Próby wypadły nadspodziewanie dobrze tak, że już w rok później 1853. kolej północna zaczęła używać w ten sposób przyrządzonej nafty do oświetlania swych budynków, a w r. 1855. zaprowadził ten sposób oświetlenia u siebie szpital powszechny we Lwowie. Od tego czasu zaczyna nafta coraz bardziej wchodzić w użycie i dziś pomiędzy środkami oświetlenia zajmuje jeszcze zawsze dominujące stanowisko. Pierwsze rafinerye zbudowane przez Łukasiewicza były w Klenczanach, Gorlicach, Jaśle i Polance. *(C. d. n.)*

Jeżeli doliczymy do tego inne dostawy jak:

2,090.000	klg.	nawozów sztucz.	za	149.000 K.
37.000	„	nasion	„	50.021 „
30.300	„	fasoli	„	9.056 „
14.296	„	lnu	„	4.227 „
69.357	„	maszyn 615 sztuk	„	49.896 „
1,695.000	„	węgla	„	18.005 „
72.760	„	drzewa	„	778 „
8.349	sztuk	drzewek owoc.	„	6.845 „
4,009.443	klg.	razem	za	287.828 K.

to ogólna suma dostaw wynosi:
9,275.513 klg. czyli 927½ wagonów wartości 750.217 K.

Cyfry te możemy zostawić bez komentarza. *(C. d. n.)*

Wycieczka polska T. S. L.

z Ziemi sanockiej

do Krakowa i Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Myśl, w łonie Koła sanockiego T. S. L. powstała, urzeczywistniła się — a nawet pod względem liczby uczestników przewyższyła najśmielsze nasze oczekiwania. Wraz z tymi bowiem, którzy jako należący do personalu kolejowego, mieli specyalne zniżki i musieli jechać zwykłymi pociągami, ale w Krakowie przyłączyli się do wycieczki naszej, liczba uczestników doszła liczby około 640 osób. Liczby tych, którzy jechali osobnym pociągiem wycieczkowym, oznaczyć dokładnie nie podobna, bo pewna, chociaż drobna część, zapisała się już w ostatniej chwili na dworcu kolejowym w Sanoku, a także parę osób z tych, które już zapisały się, nie stawiło się, z powodu nadzwyczajnych i niespodziewanych wypadków. — Ostatecznie jednak różnica ta będzie bardzo mała i dopiero później przy zestawieniu rachunków da się dokładnie oznaczyć.

Ostatecznie więc stosunek osób, biorących udział w wycieczce naszej, przedstawia się według miejscowości w następujący sposób:

Ze Sanoka około 85 osób, z Posady san. wraz z Płowcami, Pisarowcami i Dąbrówką 74, z Posady olchowskiej wraz z Bykowcami i Tarnawą 71, z Mrzygłoda wraz z okolicą 34, z Liska wraz z okolicą 46, z Rymanowa wraz z okolicą 46, z Bukowska wraz z okolicą 90, z Niebieszczan wraz z okolicą 27, z Dynowa 4, z Dydni 24, z Tyrawy wołoskiej 46, z Wary 3, z Niewistki 4, z Poraża 4, z Pakoszówki 6, z Strachociny 3, z Jaćmierza 4, z Wzdowa 1, z Odrzechowy 3, z Mikowej (na Węgrzech) 5, z Beska 16, z Nowotańca 8, z Jasła 2. — Razem 606 osób.

Wykaz ten wskazuje doskonale, że gdzie zachęta była większa, tam i liczba uczestników większa.

Zanim przystąpimy do szczegółowego opisu samej wycieczki, zaznaczyć na początku uważamy za swój obowiązek, że do urzeczywistnienia i pomyślnego przeprowadzenia projektu wycieczki przyczynili się przedewszystkiem prof. Golczewski i prof. Ant. Bielak, zaś z księży: ks. Stanisław Bulichowski ze Sanoka, ks. Adam Orłowski z Tyrawy wołoskiej, ks. Stoch z Bukowska, ks. Malinowski z Niebieszczan, ks. Konopka z Dydni — nadto w ciągu wycieczki pomocnymi byli prof. gimn. Kazim. Strzelecki słuchacz teologii Markiewicz i akademik Samecki. Prof. Golczewski zajmował się nadto od początku do końca finansową stroną, a prof. Bielak, wyjechawszy naprzód do Krakowa, wystarał się o najdogodniejsze warunki dla osobnego pociągu wycieczkowego (oczywiście w ramach taryfowych), dalej zajął się przygotowaniem kwater i posiłków, przedstawieniem teatralnem, jednem słowem ułożeniem całego programu wycieczkowego podczas pobytu wycieczki w Krakowie.

To też należy się tym dwom członkom Komitetu za to szczere uznanie i szczególniejsze podziękowanie. Również wyrazić należy podziękowanie Świetnej Dyrekcyi kolejowej za bardzo wygodny pociąg i wszelkie ułatwienia poczynione Komitetowi wycieczki, zaś pp. urzędnikom z Dyrekcyi kolej. Gawłowi i Żurowskiemu za taktowne, życzliwe i wyrozumiałe postępowanie w ciągu całej jazdy.

Ponieważ przewodnicząca Koła sanockiego p. Teodozya Drewińska z powodu nagłej niedyspozycyi nie mogła wziąć udziału w wycieczce, przeto towarzyszył wycieczce prof. Stanisław Basiński, zast. przewod. san. Koła. Wycieczka wyruszyła z Sanoka dnia 13. sierpnia o godz. 12·05 w nocy. W Tarnowie przygotowane było dla uczestników wycieczki śniadanie, aby zyskać na czasie w samym Krakowie.

W niedzielę d. 13. b. m. o godzinie 8. rano zajechał pociąg sanocki na dworzec krakowski, na którym prócz znacznej liczby publiczności znajdowała się orkiestra krakowskiej „Harmonii". Wjeżdżających pielgrzymów powitała muzyka dźwiękami narodowej pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła" i otworzywszy pochód ruszyła ku wyjściu. Uczestnicy wycieczki poprzedzani przez „Harmonię" ruszyli ku ogrodowi strzeleckiemu, gdzie miało nastąpić powitanie i podział na grupy.

W obszernej sali strzeleckiej zebrali się wszyscy uczestnicy wycieczki i część publiczności krakowskiej. Zebranych powitał serdecznie w imieniu Zarządu głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej p. Daniel Śliwicki. Dotknąwszy nieco naszej przeszłości dziejowej, przeszedł mowca do stosunków obecnych, a nawiązując do zabytków i pamiątek przeszłości naszej Ojczyzny, wzywał obecnych do gorliwego pielęgnowania mowy ojczystej i miłości Ojczyzny. „Bóg i Ojczyzna", mówił mowca „to hasło, które nam zawsze przyświecać powinno". W końcu życzył zebranym, aby ponieśli w swe domowe ogniska tę gorącą miłość Ojczyzny, która przemawia niemal z każdego kamienia tego starożytnego grodu, serca całej Polski.

W odpowiedzi delegatowi T. S. L. przemówił prof. Stanisław Basiński w te słowa: „Poeta W. Pol powiedział:

Gdy chcesz wiedzieć, co to chowa
Nasza przeszłość w swojem łonie,
Jako stara sława płonie,
To jedź, bracie, do Krakowa!

W imię tego hasła urządziło Koło sanockie T. S. L. pielgrzymkę z ziemi sanockiej do prastarego grodu Krakusa. Za serdeczne powitanie tej naszej pielgrzymki u wstępu do grodu Wawelskiego wyrażam imieniem Koła sanockiego Panu Delegatowi Towarzystwa szk. lud. w Krakowie, tej macierzy naszych Kół, gorące podziękowanie. Nie chcąc przedłużać przemówienia mego ze względu na bardzo krótki czas, jaki mieć będziemy na oglądnięcie drogich nam pamiątek, nie będę rozwodził się nad ich wartością. Powiem tylko tyle: miejcie oczy i uszy i serca Wasze otwarte, a to, co zobaczycie i usłyszycie, uczucia i myśli, które w sercach Waszych zapłoną, zanieście jako skarb najdroższy pod strzechy Wasze i tam w Kółku rodzinnem i w wioskach Waszych podzielcie się tym skarbem z ludem sanockim, a jestem pewny, że przyjdziecie do przekonania, iż Polska — to wielka rzecz — i że tę Polskę pokochacie całem sercem i ze wszystkich sił odtąd dla Niej pracować będziecie".

Po nim przemówił prof. Pytel, w te słowa:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowni słuchacze! Stanęliśmy tedy w Krakowie, tem miejscu, które u wszystkich Polaków nazywa się sercem naszej Ojczyzny, sercem Polski — a stanęliśmy w tym celu, aby przypatrzeć się kościołom i pomnikom, które świadczą o naszej dawnej wielkości. Wszak w tych murach Krakowa żyli niegdyś i tu spoczęli snem wiecznym na Wawelu, który oglądać będziecie, nasi królowie polscy — tu do nich przybywali w gościnę i obcy monarchowie szukając ich przyjaźni, a często i pomocy. Dziś minęło to wszystko, Polska jako państwo samodzielne upadła i rozebraną została przez sąsiednie rządy. Mimo tego corocznie liczne tłumy ludu polskiego ze wszystkich stron dawnej Polski dążą tutaj do Krakowa, tej dawnej stolicy, by przypatrzeć się dawnym pamiątkom, by pomodlić się w krakowskich kościołach i u trumny naszego świętego Stanisława pokrzepić się na duchu i nabrać otuchy w lepszą przyszłość, nabrać nadziei w przyszłą niepodległość naszej Ojczyzny.

Towarzystwo szkoły ludowej prowadzi wiele ludzi na takie wycieczki a i dzisiejszą wycieczkę urządziło to Towarzystwo. Pan delegat przygotował Was na to, co tu w Krakowie widzieć macie, wyjaśnił wam cel tej wycieczki, która ma was pobudzić do tem większej miłości naszej Ojczyzny Polski.

Korzystając z tej sposobności, chciałbym i ja kochani słuchacze — wam przedewszystkiem, którym ciężka praca około roli, lub przy warsztacie nie daje czasu bliżej zastanawiać się nad dolą naszej Ojczyzny, przypomnieć w krótkich wyrazach, co to jest Ojczyzna i jakie mamy względem niej obowiązki.

Tam gdzie urodziliśmy się, gdzie stała nasza kołyska, gdzie z ust matki i ojca usłyszeliśmy pierwsze wyrazy miłości i pieszczoty, gdzie bawiliśmy się z naszem rodzeństwem — gdzie po raz pierwszy ujrzeliśmy słońce, księżyc i gwiazdy, drzewa i kwiaty, gdzie huczące grzmoty i błyskawice zwiastowały nam wszechmoc i potęgę bożą, tam jest pierwsza nasza ojczyzna — a jest nią nasz dom rodzinny, nasza familia. Tysiące i tysiące takich rodzin połączonych ze sobą tą samą mową, tymi samymi obyczajami, tą samą religią tworzą ojczyznę w obszerniejszem znaczeniu tego wyrazu. Otóż my wszyscy, którzy mówimy tym samym językiem polskim, trzymamy się tych samych zwyczajów i obyczajów wraz z tą ziemią, na na której mieszkamy, a którą przeszło sto lat temu podzieliły między siebie Rosya, Austrya i Prusy, stanowimy jedną wielką ojczyznę t. j. Polskę.

A jak moi Szanowni słuchacze kochacie zagon ojczysty, który rokrocznie krajecie pługiem, jak kochacie dom, który zamieszkujecie, tak powinniście kochać całą Polskę, bo miłość ta wrodzona jest sercu każdego człowieka. Najlepszym dowodem tego jest ta okoliczność, że każdy, który się wydali ze swojej ojczyzny, choćby tą ojczyzną były nagie skały, lub puste wyspy, na którychby żył w biedzie, tęskni za nią i ustawicznie wzdycha do niej. Tej miłości rodzinnej ziemi uczą nas poniekąd nawet ptaki przelotne, bo oto zaledwie wiosną śnieg topnieć pocznie, już nad naszemi polami unosi się skowronek i śpiewa nad temi skibami, na których niegdyś jego gniazdko spoczywało. Nad strzechą wieśniaczej chaty wyszukuje swojego gniazda bocian i nie zostaje bynajmniej w bogatych krajach południa, ale wraca tam, gdzie się urodził a wraca, bo widocznie kocha tę ziemię.

Jakoż od najdawniejszych czasów, jak daleko sięga wiadomość nasza o dziejach ludzkich, wszystkie narody kochały i kochają swoją Ojczyznę. Już w czasach biblijnych woła Dawid do swego narodu tak o ojczyźnie: „Jeźli cię kiedy zapomnę ojczyzno moja miła i Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicy ręki swojej. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę i jeśli się na czele wszystkich pociech moich nie położę".

To też i nam Szanowni słuczacze całem sercem naszą Polskę kochać należy, a kochać nie słowem tylko, ale czynem. A w pierwszej linii trzymać w ręku ziemię, nie tracić, ale zdobywać ją coraz więcej, bo gdy jej braknie, gdy ją inni posiędą, uleci z niej i duch polski. Jeżeli mówię o utrzymaniu ziemi w swych rękach, to nie mogę tu pominąć jednej okoliczności. Jesteście moi Szanowni słuchacze z okolic, w których mieszkacie i sąsiadujecie z bratnim sobie ludem ruskim. Żyć wam należy z nim w świętej zgodzie i miłości, ale pamiętać o tem, że nie należy wam tracić ani zagona ziemi na korzyść brata Rusina, bo kiedy ta ziemia przejdzie w jego ręce choć bratnie, staje się ona ziemią ruską, a nie polską.

Odzywam się tu i do was niewiast, byście pamiętały o tem, aby dzieci wasze nie innym językiem uczyły się odmawiać pierwszą modlitwę do Boga t. j. „Ojcze nasz", jak tylko językiem polskim. Tego od Was żąda i takie obowiązki na was nakłada miłość Ojczyzny, miłość Polski. I jedno jeszcze! Z okolic, z których przybyliście, niemało ludu idzie i pójdzie do Ameryki. Wiem, że nie rozkosz was tam pędzi, ale bieda. Jeżeli jednak ktoś z was musiałby popłynąć za Ocean, szukając lepszego kawałka chleba, niech nie zapomni ojczystego języka, ojczystej wiary, niech pracuje z ciągłą myślą o Ojczyźnie, niech zbogacony wraca do niej, a gdy ta zażąda odeń pomocy, niech ją wspiera i podnosi. Dziś zaś, kiedy Szanowni słuchacze stanęliście w miejscu, którego pamiątki mówić wam będą o świetnych cza-

sach naszej przeszłości, oglądając je zachowajcie to wszystko dobrze w swej pamięci i sercu, a przyszedłszy do domu opowiadajcie o tem swoim budząc w nich miłość Ojczyzny“. *(D. n.)*

Po Kongresie w Bazyleji!

Napisano o syonizmie spore tomy rozpraw przeróżnych, a w gazetach codziennych sążniste artykuły w tym przedmiocie. Różni filozofowie i dziennikarze prowadzą polemikę nad tym przedmiotem, różniąc się w zasadach lub godząc na takowe, nadając piętno wybitne sprawie, która wedle mego mniemania dawno jest przepadłą i pogrzebaną, a której do dziś nikt nie poruszył. Tem bardziej mnie to dziwi, że przecie mamy dość w kraju wybitnych i uczonych ludzi tak w świeckim, jak i duchownym stanie, a żaden niepokusił się o wyjaśnienie i wyświetlenie syonizmu ze stanowiska wiary chrześcijańsko-katolickiej.

Że Żydzi zawsze zwracają oczy i serca swe do Jerozolimy, nic w tem dziwnego, boć od dzieciństwa uczą się biblii i talmudu, a tam wyraźnie napisano: „Niech uschnie język mój i niech uschnie raczej prawica moja, niżbym miał o Tobie zapomnieć Jerozolimo“.

Jeżeli ktoś uczy się w ten sposób od młodości i rośnie z tem, miałżeby być innym stawszy się mężem i nie rozczulać się, gdy mu o Syonie mówią, o kościele, który wedle opisów historyków był cudem świata i na całą Palestynę jeden jedyny, a który obowiązkowo musiał każdy Żyd w święto Paschy już od 12-tego roku począwszy odwiedzić. Nic więc dziwnego, że syonizm znajduje adeptów gorliwych i marzycieli o odbudowie Królestwa żydowskiego myślących.

Ze stanowiska jednakże chrześcijańsko-katolickiego twierdzimy stanowczo, że państwo żydowskie pomimo, iż mogłoby być pieniądzmi przez Żydów złożonemi wykupione od Turcyi, nigdyby istnieć nie mogło, bo to sprzeciwiałoby się naszej św. Ewangelii, w której Chrystus Pan wyraźnie zaznaczył, (św. Marek w rozdziale XIII. w. 2.; św. Mateusz w rozdziale XXIV. w. 2.; św. Łukasz w rozdziale XXI. w. 6.), że, z świątyni jerozolimskiej kamień na kamieniu nie pozostanie“. W 70 lat po Chrystusie stało to się rzeczywiście, gdy Tytus wódz rzymski Jerozolimę zdobył i pomimo ostrego nakazu, aby Syon uratować i nie niszczyć go, przez żołdactwo rzymskie spalone zostały wraz z Syonem i Arka przymierza i X. przykazań Mojżesza, które w tej arce były złożone.

I jak historyk żydowski i naoczny świadek Józef Flawiusz opisuje, pomimo wysiłków, aby choć coś ze świątyni ofiarować, nie dało się zupełnie nic uratować, albowiem ogień był tak straszliwy i z taką potęgą i gwałtownością się w świątyni rozszerzał, że wszystkie naczynia, urządzenia i sprzęty i mury gorzały rozsypując się zaraz.

Żydzi, pomimo iż dzisiaj jest ich w Palestynie znaczna liczba, a szczególniej w Jerozolimie, mogliby przecie postawić świątynię własną i odbudować może jeszcze wspanialszy Syon, jak był przez Salamona wystawiony, i ofiary całopaleniu czynić, a przecie tego nie czynią, a nawet się o to nie kuszą, gdy chrześcijanie mają tam swoje kościoły i święta ofiara się w nich prawi, pomimo prześladowań ze strony Turcyi, boć to nowa ofiara i nowy Zakon. Stara ofiara, jakiem było przez żydów ofiarowanie wołów, cieląt, owiec i synogarlic nie istnieje zupełnie, stary Zakon musiał ustąpić nowemu Zakonowi, bo Krzyż Chrystusa zmazał grzech Adama.

I znowu spełniły się słowa Chrystusa: „Nie przyszedłem zwalić stary Zakon, ale go poprawić“. Jesteśmy zatem — wyznaniowo — niejako zreformowanymi Żydami. I tu dopiero zrozumiemy, że ziściła się obietnica Boga, którą dał Abrahamowi: „Policz, jeśli możesz gwiazdy na firmamencie lub piasek w morzu, bo tak rozmnożę plemię Izraela, jeśli w przykazaniach bożych chodzić będziesz“.*) My też chrześcijanie jako zreformowany stary Zakon („zreformowani żydzi“) rozmnożyliśmy się rzeczywiście, jak piasek w morzu, podczas gdy żydzi rozproszeni zostali po całym świecie, a to przekleństwem, jakie sami na siebie rzucili, wołając do Piłata: „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj a krew Jego niech spadnie na nas i na nasze dzieci“.

A czyż dalej nie jest i w tem niejako palec Boży, że znany filantrop żydowski, baron Hirsch, chcąc koniecznie zkolonizować Palestynę, rzuca milionami, a jednak nie udało mu się nic wskórać, aby państwo żydowskie założyć na nowo. Próbował też Argentynę na żydowski kraj przemienić i nie udało się, a w dodatku nagłą śmiercią ginie. Dr. Herzl uzyskał nawet audyencyę u sułtana, aby osobiście wysondować sprawę wykupu Palestyny i w niedługim czasie nagłą śmiercią ginie. Czy i tu chrześcijanin-katolik wspomni o dewizie św. Michała Archanioła, który strącając upadłych aniołów do piekła, zawołał: „Quis ut Deus“.

Opierając się na powyższych wywodach i przykładach z Pisma św. każdy chrześcianin-katolik musi przyjść do przekonania, że syonizm nie jest niczem więcej, jak tylko utopią, jeśli pomni, czy Chrystus Pan wyraźnie powiedział na innem miejscu w Ewangelii św.: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam, że niebo i ziemia przeminą, a słowa Moje nie przeminą“. I dlatego twierdzę stanowczo, że państwa żydowskiego ze swoim syonem i królem **nigdy nie będzie** ani w historycznej Palestynie, ani w Argentynie, ani nawet w naszej Galicyi, która — zdaniem „Alliance-Israelite“ — nadaje się do tego rodzaju operacyi, **jak „żaden zakątek na całej kuli ziemskiej“.** *A.*

*) Jak Żydzi nisko stoją pod względem etycznym, nie przyjąwszy rdzennej zasady Chrystusa, odczuwają to dobrze szlachetniejsze pośród nich jednostki, czego dowód daliśmy w przedostatnim nrze Gaz. Sanockiej, niepotrzeba dopiero „słynnych“ ustępów z talmudu przytaczać.

Z Rady miejskiej.

W dniu 17. b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej przy znacznym, bo 23 ojców miasta obejmującym komplecie mimo wakacyjnego czasu. — A że mimo kanikuły zapanowało wśród zebranych jakieś pojednawcze usposobienie, udało się obszerny, bo aż 10 punktów obejmujący porządek dzienny przedyskutować i w znacznej części załatwić. Po odczytaniu protokołu, nie uzupełnianego tym razem żadnemi poprawkami, zaznaczył radny prof. Kwiatkowski w formie zapytania, iż mu się zdaje, że wniosek o udzielenie absolutoryum dyrekcyi miejskiej kasy oszczędności z rachunków za rok 1904. nie został uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady. Na to odpowiedział przewodniczący wiceburmistrz, że nad sprawozdaniem Kasy dyskusya szeroka się rozwinęła, aż 9-ciu mowców zapisanych do głosu musiało zrezygnować z chęci wygadania się, gdyż reszta siedząc już trzy godziny i nie chcąc zgodzić się na wysłuchanie takich potoków wymowy, ulotniła się powoli i wskutek braku kompletu do uchwały nie doszło.

Zawiadomił następnie przewodniczący Radę, iż Wydział krajowy reskryptem z 4. lipca zniósł postanowienie Wydziału powiatowego w sprawie budżetu gminnego na rok bieżący i budżet uchwalony przez Radę zatwierdził. Szkoda, że nie wszyscy reprezentanci naszej gminy w Radzie powiatowej, którzy się tam przyczyniali do niezatwierdzenia budżetu, byli na tem posiedzeniu Rady obecni. Byliby się przekonali, że choć się tu uda sprawie nogę podstawić — to jeszcze nie wynika z tego, żeby ich wola wszędzie decydowała, i byliby się musieli trochę powstydzić, że jako reprezentanci gminy przeciw jej interesom występują.

Zawiadomił również przewodniczący, że Trybunał administracyjny rozstrzygnął spór o prawo wnoszenia rekursu przeciw żądaniu przez Wydział krajowy zwrotu przez gminę wypłaconych dawnym nauczycielom emerytur na korzyść gminy, którą w tej sprawie zastępywał w Trybunale radny p. Staruszkiewicz. Będziemy się więc mogli dalej procesować, a jest nadzieja, że gmina nie będzie musiała płacić 30.000 koron.

Wreszcie obok innych zarządzeń mniejszej wagi poczynił p. przewodniczący kroki, aby w razie zwinięcia magazyn tytoniowego w Sanoku, gmina miała pierwszeństwo do nabycia rządowego budynku, w którym się mieści magazyn, na własność.

Poczem przystąpiono do porządku dziennego. Na pierwszem miejscu postawiona była sprawa udzielenia p.p. Leonowi Grünhautowi i Sulimowi Katzowi przywileju na zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego. Ponieważ jednak petenci dzień przed posiedzeniem wnieśli w tej sprawie nowe podanie o odmiennych warunkach, których jeszcze magistrat nie mógł rozpatrzeć, przeto na wniosek radnego ks. Konstantynowicza uchwaliła Rada większością głosów sprawę odroczyć do czasu, gdy i nowe podanie przyjdzie na porządek dzienny.

Następnie uchwaliła Rada na wniosek Magistratu zakupić już teraz kawałek ogrodu o przestrzeni 39 m² od p. Dr. Jabłońskiego na cel rozszerzenia ulicy Sobieskiego za cenę 546 kor. Dalej uchwalono wnieść rekurs przeciw uchwale Rady m. Lwowa, odmawiającej certyfikatu przynależności Michałowi Lontschowi, który we Lwowie stale 16 lat mieszkał, a obecnie w tutejszej fabryce pracuje.

Dłuższą dyskusyę wywołał dopiero wniosek Komisyi budowlanej, aby przy koncesyach na budowę domów „na Błoniu“ już teraz żądać od właścicieli, żeby kwotę potrzebną na ułożenie trotuarów wzdłuż ich realności w Kasie miejskiej składali, któreto kwoty administrowane będą jako osobny fundusz i służyć mają do uporządkowania ulic „na Błoniu“ zaraz, gdy one się tylko tak zabudują, że do tego uporządkowania można będzie przystąpić. Uchwalenie wniosku odroczono aż do ponownego rozpatrzenia go przez Magistrat z powodu stylizacyi jednego ustępu, która czyni go sprzecznym z ustawą budowlaną.

Dalej uchwalono zmienić punkt 5 uchwały Rady miejskiej o rejonie ogniowym w ten sposób, że w całym obrębie miasta Sanoka, aż do ostatnich jego granic, wszystkie budynki muszą być kryte ogniotrwale, nawet tam, gdzie wolno będzie budować z drzewa.

Dalszą część porządku dziennego stanowiły drobne sprawy, jak zatwierdzenia różnych licytacyi, które bez dyskusyi i tylko po udzielonych przez referentów wyjaśnieniach załatwiono, dopiero przedostatni punkt porządku dziennego: udzielenie tutejszemu Towarzystwu handlowemu konsensu na sprzedaż słodzonych trunków spirytusowych w zamkniętych naczyniach, wywołał znowu żywszą dyskusyę. Zgodziła się jednak Rada na wniosek p. Em. Herziga przed uchwaleniem tego wniosku porozumieć się z nowym dzierżawcą propinacyjnym, Akcyjnem Towarzystwem browarów we Lwowie, o ile takie koncesye mogą szkodę przynieść propinacyi, i dopiero po zasięgnięciu takiej informacyi sprawę tę jeszcze raz na porządku dziennym postawić.

Na samym końcu posiedzenia zażądał głosu radny p. Dr. Ramer i biorąc asumpt z okólnika, wydanego przez tutejsze c. k. Starostwo w sprawie zarządzenia środków zapobiegawczych w razie wybuchu chorób epidemicznych, postawił w tej mierze dwa wnioski nagłe. Gdy po wyjaśnieniu przewodniczącego, że magistrat taki okólnik także otrzymał i w przyszłym tygodniu zwoła odpowiednią ankietę, radni zaczęli się rozchodzić, nie przyszło ani do dyskusyi nad wnioskami p. Ramera, ani do uchwały i przewodniczący zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Usiłowane rozbójnicze morderstwo. W Tyrawie wołoskiej prowadzi sklep spożywczy p. J. Gołkowska. Sklep umieszczony w osobnym domku, w którym oprócz p. Gołkowskiej nikt więcej nie mieszka. W ubiegłą sobotę 12. b. m. przyszedł jakiś obcy człowiek, poczynił jakieś zakupy w sklepie i odszedł. W nocy, gdy p. Gołkowska już spała, wtargnął ten sam wędrowiec do jej pomieszkania, rzucił się na śpiącą i począł ją dusić za gardło. Napadnięta broniła się, przyczem udało jej się na chwilę uwolnić z rąk mordercy, jego uchwycić za gardło i zawołać o pomoc. Krzyk usłyszał na szczęście sadownik dzierżawiący sad od p. Goł-

kowskiej i śpiący w ogrodzie. Nadbiegł, obronił napadniętą i przy jego pomocy udało się jej opryszka ubezwładnić i zatrzymać. Jestto jakiś włóczęga, pochodzący jak twierdzi gdzieś z pod Rzeszowa. Żandarmerya odstawiła go w przeszłą niedzielę do aresztów tutejszego sądu. Śledztwo w toku.

Pożar w Posadzie sanockiej. W ubiegłą środę 16. b. m. wybuchł pożar po godzinie 7. rano w obejściu gospodarza Lisowskiego w Posadzie sanockiej. Zaczęło się palić zboże złożone w stodółce stojącej pod jednym dachem ze stajnią i mieszkaniem gospodarza. Przybyłe na miejsce pożaru straże: sanocka, Posady olchowskiej i fabryczna zlokalizowały pożar w krótkim czasie. Zgorzał dach na budynku, jedna ściana szopy, skąd się ogień wszczął i część zboża złożona na strychu. Szkoda znaczna, bo zboże wszystko było już zwiezione, i chociaż się nie wszystko spaliło, to i tak uratowana część przydymiona, do użytku dla ludzi nieprzydatna.

Że też nasi włościanie nie nauczą się raz tego by stodoły i stajnie nie stawiać pod jednym dachem z budynkiem mieszkalnym. W razie pożaru wszystko się spali odrazu i zamożny nieraz gospodarz staje się odrazu żebrakiem nie mającym nawet dachu nad głową. Gdyby zaś budynki stały osobno, a były kryte ogniotrwale, to w razie wypadku pożaru w jednym, drugi możnaby uratować, i tylko część mienia poszłaby z dymem. Przyczyna pożaru, który się wszczął o tak niezwykłej porze, i to w części budynku niezamieszkalnej niezbadana.

Nowy wynalazek Edisona. Z Nowego Jorku donoszą, że Edison ogłosił, iż ukończył wynalazek swego aparatu elektrycznego, za pomocą którego każdy powóz może być zamieniony na samochód. Nowa baterya elektryczna może podobno powozowi ważącemu 40 cntr., nadać szybkość 33 mil na godzinę. Wkrótce wystawiona będzie fabryka dla budowy tych aparatów.

Fotografie barwne. Nowe Towarzystwo fotograficzne w Berlinie otworzyło pierwszą pracownię specyalną do sporządzania fotografii barwnych, a to w celu zaznajomienia fotografów niemieckich i zagranicznych z wynalazkiem, który przeszedł nareszcie z okresu prób naukowych do zastosowania praktycznego. W pracowni udzielane będą amatorom bezpłatne wskazówki, dotyczące fotografii barwnej. Znajduje się tam również wystawa portretów, krajobrazów i reprodukcyi dzieł sztuki. Adres pracowni: Leipziger Strasse Nr. 121.

Ogród Wenigów od strony ulicy Podgórze dotąd jest nieogrodzony. Zwracaliśmy już raz uwagę na brak ogrodzenia u Wenigów i plac miejski tam będący, ale policya, sobie to widocznie lekceważy. Radzimy takich rzeczy nie zaniedbywać i pamiętać o tem, że jeżeli jej coś wskazujemy, to nie czynimy tego, aby komuś dokuczyć, ale aby wspólnemi siłami dla dobra publicznego działać.

Zasłona teatralna z aluminium. Scena Wielkiej opery paryskiej pozyskała praktyczną nowość, mianowicie zasłonę ogniotrwałą z aluminium. Zasłona ta, wysokości 16 metrów, a szerokości 17 m., sporządzona jest z płyt aluminiowych długości 4 m., a szerokości metra. Grubość płyt wynosi 2 milimetry. Taka sama zasłona żelazna, używana poprzednio, ważyła 5000 kilogramów, tymczasem nowa waży tylko 1800 klgrm.

APTEKA
pod „Opatrznością Boską"
Piotra WĄSOWICZA
w Sanoku.

Poleca wszelkie **wyroby farmaceutyczne**, uniwersalne, krajowe i zagraniczne; **przyrządy chirurgiczne, opatrunki i wyroby gumowe, wina lecznicze, koniak kuracyjny**, malagę, Tokaj i inne; **środki toaletowe i kosmetyczne**; wszelkie **środki desynfekcyjne i wody mineralne**; wyroby własne: niezrównany **balsam antireumatyczny, Creme Venus, Benignine** do twarzy, **pastylki, ziółka i syrup** przeciw kaszlowi.

54 2—0

Koniak leczniczy.

Tricoche & Co Cognac.

Koniak leczniczy

TRICOCHE & Co COGNAC
Maison fondée en 1820.

do nabycia w oryginalnych butelkach
tylko
w **TOWARZ. HANDLOWEM** w **SANOKU**

41 4—10

Maison fondée en 1820.

Koniak leczniczy.

Ukończony słuchacz filozofii, kawaler w starszym wieku udziela lekcyi prywatnych przedmiotów szkolnych, gry na skrzypcach i języka francuskiego. Przyjmuje uczniów na stancyę i wikt. Bliższa wiadomość w domu W. P. J. Szczęsnego.

Potrzeba do gorzelni parowej na kampanię 1905/6. urządzonej podług najnowszego systemu **dwóch praktykantów** z ukończoną szkołą normalną lub 4-tą gimnazyalną. Także **dwóch studentów (lub panienki)** na stancyę od roku szkolnego w Sanoku.

Zgłoszenia przyjmuje kierow. gorzelni w Jurowcach.

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka; do nabycia również w handlu A. Dziurowej oraz w trafice na pl. św. Jana.

PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
ALEKSANDRA PIECHA
W SANOKU

ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na **wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych** w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumienniej i gustownie, począwszy od najozdobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymboryów. krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyonalne, berła dla bractw różańcowych, pająki z bronzu i kryształu, ewangiele, tace na wsenoczne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. — Przyjmuje **naprawy** naczyń kościelnych i cerkiewnych do **złocenia i srebrzenia** i t. p.

Zaopatrzony w **najnowsze i najlepsze przyrządy i modele**, oparty na długoletniem doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręcząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku. Wydawca: **Dr. Wojciech Slaczka.**